Nr 43 Kraków, Wtorek 23 Lutego 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Hoffmana 2 i Plonka, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa „Nowej Reformy“.

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści, Józefa Glady p. t.:

„Oporni“

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna“.

Nie wytrzymali!

Kraków, 22 lutego.

Nie wytrzymali, — musieli głupstwo zrobić. Jak z Warszawy donosi „Słowo Polskie“ i powtarzają dzienniki wiedeńskie, mieli udać się przed kilku dniami, po uroczystem nabożeństwie błagalnem o zwycięstwo dla oręża rosyjskiego, odprawionem w katedrze warszawskiej przez arcybiskupa ks. Popiela, przedstawiciele ugodowców tamtejszych do generał-gubernatora Czertkowa z prośbą o audyencyę, na której zawiadomić mieli o nabożeństwie i prosić go o zawiadomienie cara o „wiernopoddańczych i lojalnych uczuciach ludności polskiej“. Spotkała jednak tych panów niespodziewana konfuzya. Czertkow na razie miał zamiar przyjąć tę „deputacyę ludności polskiej“ — atoli, widocznie po naradzie ze swoim żandarmsko-policyjnym sztabem, cofnął pozwolenie na audyencyę i zaproponował, aby „reprezentacya polska“ zjawiła się z pisemnym wiernopoddańczym adresem do cara. To wywołało wśród ugodowców ogromną konsternacyę. Jakkolwiek bowiem nie pytali się nikogo o prawo reprezentowania „ludności polskiej“ na przedpokojach gubernatorskich, przecież nie mają już odwagi wystąpić z propozycyą podpisywania adresu do cara, w którym rząd w zamian za hołd wiernopoddańczy, nie pozwoliłby na określenie żadnych żądań ze strony polskiej. Sprawa więc pozostała w zawieszeniu i teraz dopiero stała się drażliwą.

Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, będzie ona nowem świadectwem służalstwa i politycznego nieuctwa ugodowców warszawskich. Przedewszystkiem, pod względem czysto formalnym, jest ze strony Polaków błędem wielkim występować przy jakiejkolwiek sposobności z wyrazami hołdu i lojalności tam, gdzie odmówiono im głosu w sprawach publicznych, gdzie nawet osobną dla ich publicystyki stworzono cenzurę. Gdzie nie mamy prawa krytyki i żądania, — tam wyrywanie się z objawami zachwytów i lojalności z natury rzeczy wytwarza opinię, jakobyśmy ze wszystkiego zadowoleni byli; a więc wytwarza opinię fałszywą, dla naszych interesów szkodliwą. — Skoro odebrano nam prawo głosu, — więc milczmy... urzędownie i wtedy także, gdy do przemówienia ze strony rządu jesteśmy zachęcani. Powtóre, gdy pozbawiono nas praw reprezentacyjnych i praw koalicyjnych, nikt nie jest w zaborze rosyjskim upoważnionym do przemawiania wobec rządu imieniem narodu lub społeczeństwa polskiego, a wszelkie tego rodzaju samozwańcze wystąpienia powinny być tak silnie napiętnowane, aby garstce międzynarodowych ugodowców raz na zawsze odeszła chętka od upokarzającego ogół polski, służalczego dworactwa.

Pod względem rzeczowym obecnie mniej, niż kiedykolwiekindziej, było powodu do jakichś homagialnych w zaborze rosyjskim z polskiej strony wystąpień. Nikt nie pytał się nas o zdanie, czy Rosya ma zabierać Mandżuryę, lub nie; nikt nie zasięgał naszej opinii, czy młodzież polska zechce krew przelewać na dalekim wschodzie w sprawie dla siebie obcej. Młodzież nasza spełnić musi najcięższą z ofiar, jakie spadają na nią za błędy przodków, za łajdactwa polityczne i zbrodnie, towarzyszące rozbiorowi Polski, i za tego rozbioru następstwa. Nikt jednak nie ma prawa od nas żądać, abyśmy ofiary te nieśli z uciechą, aby im towarzyszyły jakieś wiernopoddańcze manifestacye. I nikt tego w Warszawie wogóle nie żądał, — a ugodowcy uprzedzili jedynie skryte intencye czynowników, z którymi oni sami nie mieli odwagi wystąpić. Jest to rola, której wstydzić się powinna owa garstka niepoprawnych maniaków i nieproszonych dworaków polsko-rosyjskich.

Nie mogli wytrzymać, aby nie zadraźnić najczulszej struny polskiego uczucia, aby nie wywołać antagonizmów, tak bardzo w tej chwili niepożądanych.

Szerokie kręgi.

Wbrew energicznym usiłowaniom dyplomacyi europejskiej, aby wojnę wschodnio-azyatycką jak najbardziej zlokalizować, wzburzone nią fale polityczne zataczają coraz szersze kręgi i wywołują w Europie coraz silniejszą obawę przed ewentualnemi komplikacyami. Do alarmujących pogłosek i wieści o nieuniknionych jakoby nowych zamieszkach a nawet starciach wojennych na Bałkanie i o spowodowanej tem mobilizacyi Austro-Węgier, które mimo wszelkich zaprzeczeń utrzymują się uporczywie na łamach prasy, przyłączyły się w ostatnich dniach niemniej groźnie brzmiące wieści o wzrastającem napręźeniu między Rosyą a Ameryką północną, o bliskiej niejako interwencyi Anglii i o zawarciu przymierza między tem państwem a Hiszpanią w celu wzmocnienia jego stanowiska na Morzu Śródziemnem. Ostatnią tę pogłoskę wywołało, jak się zdaje, rozporządzenie hiszpańskiego ministra wojny Linaresa, powołujące pod broń wszystkich urlopników, oraz zamiar rządu hiszpańskiego wzmocnienia załogi na wyspach Balearskich czterema dalszemi pułkami. Jaki cel rzeczywisty ma to, bądź co bądź, niezwykłe w czasach pokojowych postanowienie Hiszpanii — trudno na razie dociec, wątpliwą jednakże jest rzeczą, iżby miało jakikolwiek związek z wojną wschodnio-azyatycką. Lecz wietrzącej we wszystkiem groźne komplikacye pewnej części prasy europejskiej wystarcza i ten krok rządu hiszpańskiego, aby zaraz zaalarmować całą opinię Europy.

Ogólna niepewność ciąży zwłaszcza na giełdach europejskich. Już przed dwoma tygodniami, gdy wiadomość o rozpoczęciu kroków wojennych wywołała panikę w głównych europejskich centrach giełdowych, zwróciliśmy uwagę, że nie bywały to w dziejach giełdy objaw, iżby tak daleka wojna takie wywoła skutki w Europie. Dziś stwierdzić możemy, że nawet podczas najsilniejszych wstrząśnień w Europie giełdy jej nie były tak rozstrojone i płochliwe, jak obecnie. Nie uspokoiły się one jeszcze po panice z przed dwóch tygodni, a tymczasem zerwała się już nowa, jeszcze gwałtowniejsza. Wystarczyły wieści o rzekomych przygotowaniach wojennych w Hiszpanii w połączeniu z wiadomością o nagłym wyjeździe rosyjskiego ambasadora Benckendorffa z Londynu, aby kilka giełd europejskich zupełnie znów pozbawić wszelkiej równowagi. — Ubiegła sobota przyniosła im wstrząśnienie, jakiego nie pamiętają najstarsi giełdowicze. Powstało ono w Paryżu, a stamtąd rozszerzyło się ono lotem błyskawicy na inne giełdy.

Panika sobotnia wykazuje zdumiewające wprost objawy. Mniemaćby można, że odbiła się ona głównie na papierach rosyjskich. Tymczasem stało się inaczej. Efekty rosyjskie doznały tylko nieznacznej zniżki, w większej nawet części utrzymały się w kursie, za to spadły niesłychanie obok tureckich efekty, hiszpańskie i najważniejsze francuskie. Los taki spotkał zwłaszcza jeden z najpewniejszych papierów: rentę francuską, której kurs z 95·20 obniżył się do 93·15, a dopiero pod koniec podniósł się znów o ćwierć procentu. Gdyby tego rodzaju deruta — pisze z Paryża jeden z korespondentów giełdowych — oznaczała rzeczywiście stratę właścicieli tej renty, a nie tylko stratę handlujących nią spekulantów, naród francuski byłby dziś uboższym o pół miliarda franków. — Obok tej renty ucierpiały najbardziej papiery tureckiego długu unifikowanego, które spadły z 77·10 do 73·80, eksteriery hiszpańskie, które dziś notują o 17% niżej, niż przed kilku tygodniami, i rozmaite papiery bankowe, przemysłowe i kolejowe. Akcye Banku francuskiego straciły 70 franków, Banku paryskiego 51 fr., „Crédit Lyonnais“ 42 fr. Zdawało się chwilami — czytamy w sprawozdaniach giełdowych — że giełda paryska straciła zmysły, że ogarnęło ją szaleństwo. Nawet wieści najbardziej awanturnicze i fantastyczne znajdywały wiarę i wywoływały nowy popłoch. Mówiono o mobilizacyi Włoch, o wmieszaniu się Francyi do wojny, o interwencyi Niemiec. Wprawdzie pierwszy pochop do paniki dały doniesienia o bliskiem jakoby bankructwie pewnego wybitnego banku madryckiego i o zachwianiu się wielkiego paryskiego domu kulisowego, zaangażowanego znacznie w efektach hiszpańskich, ale te doniesienia same nie byłyby dokonały takiego przewrotu, gdyby ogólne położenie polityczne nie było niepewne i naprężone. Przekonanie, że zanosi się na komplikacye polityczne, było tak silne, iż ogólnej obawy nie zdołały usunąć nawet najbardziej stanowcze i uspokajające zapewniania reprezentantów rządu.

Mniejszą wprawdzie, lecz zawsze jeszcze niezwykłą była panika na giełdzie berlińskiej. I tu spadły zwłaszcza efekty tureckie i hiszpańskie, obok nich jednakże cofnęła się w kursie także trzyprocentowa pożyczka pruska. Targ na papiery przemysłowe był zupełnie zdezorganizowany, tak, że i tu mówić można bez przesady o przesileniu giełdowem. Zachwianą była również, chociaż tym razem w mniejszym stopniu, giełda wiedeńska, a nawet na giełdzie londyńskiej panowało przygnębienie.

Prasa europejska zdradza wobec tych powtarzających się co chwila panik giełdowych pewne zakłopotanie. Waha się ona wysnuwać z nich wnioski, jakie same się narzucają, a mianowicie, że dotychczasowe zabiegi dyplomacyi w kierunku izolowania wojny widocznie nie wydają pożądanych skutków, albo też, że rzeczywiście zanosi się na większe zamieszanie, niż to wynikałoby z deklaracyj rządowych i z rozmaitych innych objawów. Giełda jest instytucyą bardzo płochliwą, to rzecz znana, jednakże takie silne wstrząśnienia muszą mieć głębsze przyczyny.

„Polacy i wojna rosyjsko-japońska“.

Artykuł pod powyższym nagłówkiem pojawił się w słoweńskim dzienniku „Slovenski Narod“ (Nr 37), w duchu — jak zwykle w tym dzienniku — dla nas niezbyt życzliwym. Nieprzychylność ta pochodzi z nieznajomości naszych dziejów, albo też (jak dawniej np. w sprawach ruskich) z szukania informacyj w źródłach mętnych. Tym razem głosi liberalny organ kraiński, że Polacy, jedyni ze Słowian, nie oglądają się ani na pokrewieństwo, ani na „wspólne interesa“ słowiańskie i stają po stronie Japonii. Nieprzychylność naszą dla Rosyi tak sobie „Slovenski Narod“ tłomaczy: Nienawiść Polaków do Rosyi datuje się od chwili, kiedy gwiazda pomyślności polskiej zaczęła bledną́ć wobec coraz silniej jaśniejącej rosyjskiej. Kiedy w Polsce zapanowała anarchia, trzy państwa postanowiły „położyć kres tym stosunkom w państwie, które już w sobie nie miało żadnej siły życiowej“. Polacy do r. 1863 mieli prawie „samodzielne swe państwo pod protektoratem rosyjskim... i Polska kwitła wtedy, jak nigdy przedtem“. „I zaprawdę, nic dziwnego, że Rosya po stłumieniu powstania postępowała z Polakami, jak z ludem podbitym“. Równie źle się powodziło Polakom w zaborze pruskim i austryackim, ale „Polacy pokazali, że potrafią znosić obce jarzmo, a nie zdołają używać swobody i wolności pod panowaniem krewnego swojego brata“ (!). Woła tedy „Slovenski Narod“ w oburzeniu: „Skoro nie chcieli swobody, musieli się jarzmem zadowolić!“

Ale skąd ta nienawiść polska do Rosyi? — „Slovenski Narod“ przytacza trzy jej źródła: interesa hierarchii katolickiej, Niemców i żydów. Twierdzi też, że nienawiść ta „nie jest samodzielnym wyrazem prawych uczuć polskiego narodu, ale stanem sztucznym, wpajanym w Polaków przez owe trzy czynniki“. I dalej. Słowieńcy są „przekonani“, że to tylko uczucia garstki szowinistów, ale że „w sercu polskiego ludu zginęła już dawno nienawiść do Moskali“ i że „sympatye polskiego narodu, jako takiego, w wojnie Rosyi z Japonią są po stronie Rosyi“. — Kto ich o tem przekonał, nie wiadomo. O telegramie młodzieży lwowskiej do Japończyków twierdzi „Slovenski Narod“, iż była to agitacya żydowska, a „w imieniu polskiego narodu nie ma prawa przemawiać żyd, nawet żyd polski!“

Jeszcze nie koniec. Objaw sympatyj narodu polskiego dla Rosyi widzi „Slov. Narod“ w „niezliczonych“ tłumach po gminach i miastach Królestwa, objawiających życzenia szczęścia dla oręża rosyjskiego. Warszawa oczywiście przoduje. — Zakończenie: „Skoro Polacy staną lojalnie po stronie Rosyi i jawnie okażą, że współczują z nią, zdobędą dla siebie i dla swych stosunków więcej, niż gdyby wszyscy powstali jak jeden mąż przeciwko Rosyi!“

W polemikę z temi wywodami wdawać się nie będziemy, gdyż musielibyśmy zacząć od abecadła historyi polskiej, — którego organ Słowieńców nie zna zupełnie. Nie ma więc i nie będzie, co do stosunku Polski do Rosyi, między nami a Słowieńcami, punktów stycznych. Że tak jest, niestety, dowodzą tego wywody „Slov. Naroda“, które właśnie w tym celu przytoczyliśmy, aby pod tym względem jasne u nas panowały pojęcia.

Pogrzeb ś. p. Szwarcego.

(Sprawozd. własne „N. Reformy“).

Lwów, 21 lutego.

Pogrzeb ś. p. Bronisława Szwarcego, urządzony dzisiaj przez komitet na koszt gminy m. Lwowa, był wspaniałą manifestacyą narodową. Mimo silnego wiatru i mokrej śnieżycy, od samego rana trwającej, w pogrzebie wzięło udział kilkanaście tysięcy publiczności. Na ulicach, którymi pochód przechodził, stały po obu stronach gęste szpalery publiczności, przed domem żałoby, przy ul. Kochanowskiego panował wielki ścisk. Porządek utrzymywała młodzież technicka, uniwersytecka i gimnazyaści. Przed domem przemówił z balkonu nad trumną, spoczywającą na barkach Sokołów, imieniem tow. uczestników powstania z r. 1863/4 inżynier p. Drewnowski.

Mowca podniósł, że pod domem żałoby zebrało się wszystko, co szlachetniejsze w narodzie, aby oddać hołd pamięci najlepszego syna Polski. Imię tego męża tak jest czyste, że za sztandar je można uważać, a tak potężne, że za hasło stać może. Życie jego całe było jedną wielką ofiarą dla kraju, dla Polski, którą nad wszystko ukochał. Urodzony na wygnaniu, większą część życia swego spędził poza ojczyzną, pracując tam jednak dla ojczyzny, mrówczą swą pracą skutecznie jej służąc. A szczęśliwszy on od wielu innych, bo ciało jego spocznie na ziemi ojczystej, wśród swoich. Na nagrodę tę on zasłużył. Za swą gorącą miłość ojczyzny, za swe życie ofiarne, pełne poświęcenia — godzien jest, by go policzyć w pierwsze szeregi zasłużonych. Imieniem uczestników powstania, jako towarzyszów broni zmarłego, pożegnał go mowca gorącemi słowy, przyrzekając w ich imieniu, że sztandar przez ś. p. Szwarcego podniesiony oni nieść będą, póki im sił starczy.

Następnie imieniem reprezentacyi miasta przemówił dr Tadeusz Rutowski. „Odchodzi — rzekł — jak zwycięzca, odchodzi jak hetman jaki, żegnają go tysiące... A to mąż cichy i pokorny, co chciał być zawsze ostatnim w szeregu. Odchodzi świetlana postać, co jaśniała niezwykłym blaskiem w naszej generacyi, odchodzi człowiek, co oddał wszystko, całą swoją duszę ojczyźnie, odchodzi wielki męczennik“. S. p. Szwarce był członkiem rządu narodowego w r. 1862, kiedy ówczesna generacya, wierząc w pomoc obcych, wierząc, że zbliża się godzina sprawiedliwości, porwała za broń, aby walczyć w obronie niepodległości. Uwięziony, cierpieć musiał przez cały szereg lat. A w kazamatach i lochach Sybiru targała mu się dusza pytaniem, czyśmy niewinni, czy on niewinien porwania się do tej szalonej, nierównej walki. I to kajanie się jego, to roztrząsanie sumienia, to jedna z najpiękniejszych chwil w życiu Szwarcego a i najpiękniejsza spuścizna po nim. On, co gnił w lochach Sybiru, co tyle przecierpiał, mógł powiedzieć: jam odpokutował swe winy, jam je okupił ciężką pokutą. Miastu naszemu przypadł zaszczyt, że ostatnie chwile swego męczeńskiego żywota w jego spędził murach. Z żalem więc żegnamy go, co był maluczki w hierarchii społecznej — a jednak tak potężny, tak wielki. Niech mu ta ziemia ojczysta lekką będzie, a mogiła jego niech wskazuje drogę przyszłym pokoleniom. Cześć ci i hołd!

Po tych przemówieniach odśpiewały chóry „Echa“ i akademicki „Beati mortui“, a robotniczy „Pożegnał już ten świat“, poczem kondukt ruszył.

Pochód, poprzedzający rydwan ze zwłokami, przedstawiał się imponująco. Na czele szła kapela narodowa, a za nią dwa plutony ochotniczej straży ogniowej, „Sokół“ ze sztandarem. Trzecią z rzędu była polska partya socyalno-demokratyczna w liczbie około tysiąca osób obojga płci. Robotnicy nieśli czerwoną łopatę z czarnemi wstęgami, dalej blisko trzy metry wysoki cierniowy wieniec z czerwonemi wstęgami, wieniec z sośniny od ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej i wieniec od polskiej partyi socyaln. z zaboru rosyjskiego. Potem szli: poważny liczbą zastęp miejskiej straży akcyzowej, wszystkie cechy rzemieślnicze z 22 sztandarami, Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej z wieńcem, Tow, „Elenterya“, stow. rękodz. i przem. „Wspólność“, stow. głuchoniemych „Nadzieja“ ze sztandarem, tow. Czytelni i wzaj. pomocy służby i funkcyonaryuszów kolejowych ze sztandarem, stow. katolickiej młodzieży rękodz. „Skała“ i tow. „Gwiazda“ ze sztandarami, tow. kupców i młodzieży handlowej z berłem, kilkanaście szeregów młodzieży szkół średnich z wieńcem i wstęgami z napisem „Bronisławowi Szwarcemu — Najmłodsi“.

Po nich kroczył w ordynku spory zastęp umundurowanych lwowskich „Sokołów“ ze sztandarem, a poprzedzali ich delegaci „Sokoła“ krakowskiego i z Borysławia, dalej artyści teatru miejskiego, delegaci Koła im. Asnyka T. S. L. z wieńcem, Koła im. Kościuszki T. S. L. i delegacye stałe lwow. Kół T. S. L. Członkowie redakcyi i administracyi „Kuryera Lwowskiego“ z wieńcem z palmy i cierni. Dalej młodzież politechniki z wieńcem, wszechnicy i szkoły dublańskiej, wreszcie delegaci tow. uczestników powstania z r. 1863/4 w strojach narodowych, którzy nieśli wieniec. Przed rydwanem, zaprzężonym w trzy [illegible] szedł pastor ks. Pomykacz i wikary parafii ewangelickiej.

Straż honorową obok trumny pełnili przez całą drogę Sokoli, oraz młodzież. Po obu stronach pochodu, wyciągniętym łańcuchem szli gimnazyaliści. Na rydwanie zawieszono kilka wieńców, między innemi od redakcyj „Nowej Reformy“ i „Słowa Polskiego“.

Za trumną szli syn i dwie córki. Siostra ś. p. Szwarcego, jako siostra zakonu Felicyanek, nie mogła wziąć udziału, albowiem nie pozwalają jej na to przepisy kanoniczne. Za rodziną postępowali uczestnicy powstania, członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, radni miasta z prezydentem dr. Małachowskim i wiceprezydentem p. Michalskim, urzędnicy Wydziału krajowego, członkowie tow. politechnicznego, liczne rzesze publiczności, wreszcie pluton straży ogniowej i „Sokół“.

Pochód na cmentarz trwał półtory godziny. Od bramy cmentarnej aż do grobu nieśli zwłoki na swych barkach Sokoli. Zanim ułożono trumnę nad mogiłą, połączone chóry: „Echa“, akademicki i robotniczy zaśpiewały Orłowskiego pieśń „W mogile ciemnej“, poczem patryotyczną mowę wygłosił pastor ks. Pomykacz.

Po nim przemówił imieniem polskiej i ruskiej partyi socyalno-demokratycznej radny miasta, p. J. Hudec: „Z podziwem, hołdem i czcią — rzekł on — stoimy nad grobem bohatera-męczennika, niezłomnego rewolucyonisty, a kiedy patrzymy na tę postać, serce się ściska, że to już jeden z ostatnich legł na sen długi, nieprzespany. Rewolucyonistą on był od zarania swojej młodości, po dziadach i ojcu bojownikiem za wolność tak na barykadach w r. 1848, jak później, gdy walka o wolność narodu i oswobodzenie ludu wiejskiego, życia jego celem się stało“.

„Dziś sztandar przez niego tak wysoko przez całe życie niesiony przechodzi w ręce ludu, który przechowa te ideały i nie spocznie, aż gdy ojczyzna wolną będzie, a w wolnej ojczyźnie wolni ludzie“.

Imieniem Koła imienia A. Asnyka Towarzystwa Szkoły ludowej, którego zmarły był prezesem, przemówił w pięknych słowach nauczyciel szkoły miejskiej, p. Bayger.

Wkońcu imieniem ludu polskiego pożegnał zwłoki redaktor p. Bolesław Wysłouch. „Przychodzę — rzekł on — w imieniu polskiego stronnictwa ludowego rzucić grudkę ziemi na trumnę człowieka, bliskiego ludowi. Bliskim on był, bo życie jego było protestem przeciwko każdej niewoli, protestem nietylko w wielkiej chwili dziejowej, kiedy naród usiłował zerwać kajdany, było protestem do grobowej deski.

„Lud zapisze sobie we wdzięcznej pamięci, że Bronisław Szwarce był współautorem manifestu, uwłaszczającego włościan, manifestu, kruszącego pęta pańszczyźniane, zapisze on sobie w pamięci, że ś.p. Bronisław do ostatniej chwili brał żywy udział w ruchu ludowym“.

Ledwo przebrzmiało echo ostatnich słów tego mowcy, chór zaintonował „Z dymem pożarów“, a wraz z nim śpiewała publiczność. Pastor odmówił modlitwę, poczem chór robotniczy śpiewał marsyliankę.

Po drodze z cmentarza zszeregowana w liczbie około 200 młodzież socyalistyczna śpiewała pieśni rewolucyjne i hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“. U wylotu ulicy Piekarskiej, pochód zatrzymał się, wzniesiono na rękach słuchacza techniki Kukela, który zaznaczywszy, że młodzież socyalistyczna polska, nie mogąc zabrać głosu nad mogiłą, czyni to na tem miejscu, oddał więc cześć pamięci niezłomnego rewolucyonisty, a w końcu w ostrych wyrazach potępił carat i wezwał do spokojnego rozejścia się. Pochód ruszył jeszcze na Plac Bernardyński przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“, poczem rozproszono się w różne strony.

Wszystkie ulice, prowadzące do domu, w którym mieści się konsulat rosyjski, strzeżone były przez policyę konną i pieszą. Nawet wojsko było w pogotowiu. Spokoju w mieście nigdzie nie zakłócono.

Z młodzieży akademickiej i politechnicznej zgłosiło się do przemówienia nad grobem ś. p. Szwarceuo sześciu mowców z rozmaitych stronnictw. Komitet jednak ze względu na brak czasu uprosił młodzież, aby z pośród siebie wybrała jednego mowcę; ponieważ atoli nie mogła młodzież, niestety, dojść do porozumienia, przemówienie imieniem młodzieży polskiej odpadło.

Na wniosek p. Frylinga, zebrano niektóre wieńce i wszystkie szarfy dla umieszczenia ich w jednem z muzeów miejskich.

Echa wojenne.

(Jeszcze o statku saperskim „Jenissej“. — Rzekome bohaterstwo jego dowódcy. — Kolej syberyjska. — Rosyjski generał o armii japońskiej. — Okrucieństwo władz rosyjskich. — Anarchia w Porcie Artura).

O statku saperskim „Jenissej“ nadchodzą rozmaite wiadomości. Otóż według opowiadania marynarzy rosyjskich, którzy po zatonięciu tego okrętu zdołali życie uratować, statek saperski „Jenissej“ został przez silny wiatr i prąd wody zapędzony na minę, która wybuchła i w kadłubie okrętu wybiła ogromny otwór. Komendant okrętu, spostrzegłszy, że nie ma ratunku, wezwał załogę, aby się ratowała. Spuszczono łodzie ratunkowe, a wtedy załoga prosiła kapitana, aby również udał się na łódź. Kapitan odmówił i z rewolwerem w ręku zmusił załogę do opuszczenia okrętu. Kapitan, zostawszy sam na pokładzie, zawołał: „Ratujcie się, o mnie zaś nie troszczcie się!“ Wkrótce statek zniknął w falach morskich. Bohaterstwo kapitana „Jenisseju“, zupełnie bezcelowe, miało prawdopodobnie źródło w obawie że [illegible] wojenny po zbadaniu katastrofy ukarałby [illegible] błędne dowództwo.

Utrata saperskiego okrętu „Jenissej“ jest tem dotkliwszą dla rosyjskiej floty na dalekim Wschodzie, że równocześnie z nim zginęły wszystkie części rezerwowe flotylli torpedowców. Do Londynu nadeszła nawet wiadomość, że wogóle cały zapas torpedów zatonął w morzu. Podobno cała gromada nurków pracuje nad wydobyciem z morza tych przyrządów, które jeszcze możnaby uratować.

Jaką korzyść mają w obecnej porze Rosyanie z kolei syberyjskiej po której tyle się spodziewali i o której takie przesadne wieści rozsiewali po Europie, okazują coraz dowodniej telegramy ze źródeł rosyjskich. Po katastrofie na jeziorze Bajkalskiem, zaskoczyła Rosyan zaraz druga katastrofa. Oto w nocy d. 19 b. m. na kolei zabajkalskiej koło stacyi Bajkał spadła na tor kolei ogromna lawina. Zaraz potem nadjechał pociąg z wojskiem. Maszyna pociągu uderzywszy w zbity wał śniegu, wykoleiła się. Z żołnierzy jeden zginął, pięciu odniosło ciężkie rany a 14 lekkie. Oczywiście przeciwko elementarnym wypadkom nie ma środków, ale administracya wojskowa powinna znać jedyną lądową linię komunikacyjną Rosyi z dalekim Wschodem i liczyć się o tej porze możliwemi wypadkami. Tymczasem rosyjski sztab generalny liczył świadomie, czy nieświadomie, na kolej syberyjską z taką ufnością, jak gdyby to była pierwszorzędna linia europejska, idąca przez teren nie grożący żadną niespodzianką.

Po rozmaitych większych i mniejszych niepowodzeniach, pocieszają się Rosyanie lekceważeniem japońskiej armii. — I tak generał Cierpicki, obecnie komendant wojska rosyjskiego w Turkiestanie, a komendant rosyjskiej wyprawy na Pekin w r. 1900, rozmawiał o armii japońskiej ze sprawozdawcą dziennika „Birżewija Wiedomosti“. Generał Cierpicki, pod którego rozkazami w r. 1900 znajdowało się 4000 japońskich żołnierzy, opowiadał, że jako zawodowy żołnierz nie może japońskiemu wojsku lądowemu przypisać wielkiej wartości. „Ci Azyaci — mówił generał — ulegają demoralizacyi bardzo szybko i z powodu bardzo drobnych okoliczności. Gdy im się dobrze wiedzie, gdy łatwe odnoszą zwycięstwa bez wielkich wysiłków, wtedy są niesłychanie bezczelnymi i ruchliwymi, ale najmniejsze niepowodzenie wywołuje pomiędzy nimi popłoch. Wówczas przemieniają się w hordę wyuzdaną, nie zważającą na karność wojskową i rzucającą broń przy najbliższej sposobności. Tosamo jest pod względem fizycznym. Moi rosyjscy żołnierze szli czasami 30 kilometrów bez wypoczynku, Japończycy zaś, którzy stali pod mojem dowództwem, pierwszych kilka kilometrów maszerowali wesoło, ale już po 18 kilometrach byli zupełnie wyczerpani i dalej iść nie mogli. Zresztą wszyscy japońscy żołnierze są chorowici, cierpią na choroby płuc i gardła, a w dodatku mają krótki wzrok. Dalszą cechą charakterystyczną Japończyków jest ich okrucieństwo. Mają za to patryotyzm i zapalają się łatwo“. — Każda armia ma pewne dodatnie i ujemne cechy narodowe, o ile zaś sąd generała rosyjskiego o żołnierzach japońskich sprawdzi się, przyszłość okaże.

Co do okrucieństwa, to Rosyanie mają pod tym względem nieszczególną sławę. Oto n. p. angielski okręt „Wonchow“ przywiózł niedawno do Czifu japońskich wychodźców z Portu Artura. Ludzie ci, dzięki „humanitarności“ Rosyan“, przeżyli ciężkie chwile. I tak 8 b. m. w nocy zabroniono Japończykom chronić się na pokład angielskiego statku „Rasber“. O północy admirał Aleksiejew zabronił im wogóle opuszczać port. Dnia 9 b. m. rosyjska warta wojskowa, złożona z 8 ludzi, stanęła na pokładzie „Wonchowa“ i nie chciała wypuścić z pokładu Japończyków, a równocześnie też nie pozwoliła okrętowi wypłynąć z portu. Pomiędzy Japończykami, których było 200, powstał **głód**. Prosili o żywność, ale otrzymali jej trochę dopiero 10 b. m. Nazajutrz kapitan „Wonchowa“ sygnalizował, że niema już **wody do picia**, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Dnia 13 b. m. kapitan statku zwrócił się do władzy rosyjskiej, ażeby przysłała żywność przynajmniej dla kobiet i dzieci. Odpowiedzi rząd rosyjski nie dał. Tymczasem na pokład „Wonchowa“ schroniło się 103 Japończyków, którzy uciekli z Charbina, obrabowani przez Rosyan z gotówki i odzieży. Wreszcie 14 b. m. władza rosyjska pozwoliła, ażeby okręt „Wonchow“ opuścił Port Artura.

Japońscy zbiegowie opowiadają, że w Porcie Artura panuje prawie anarchia. Konni rozbójnicy chińscy i żołnierze rosyjscy plądrują, skutkiem czego w handlach rosyjskich funkcyonaryusze zostali uzbrojeni w broń palną.

Kronika.

Kraków, 22 lutego.

Rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek 25 bm. o godz. 5 popołudniu. Oprócz spraw innych, na posiedzeniu tem załatwionem zostanie sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej z ostatnich wyborów do Rady miejskiej.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem jest już piąty dzień z rzędu przerwane. Jest to w istocie fakt niebywałego niedbalstwa ze strony centralnego zarządu telefonów w Wiedniu, że w porze tak brzemiennej w wypadki, gdy tylu czynnikom zależy na otrzymywaniu jak najspieszniejszych wiadomości, nie postara się o spieszne usunięcie przeszkód. Wszak w tym czasie możnaby nietylko druty, ale przerwane nasypy kolejowe, lub zburzone mosty naprawić. W sprawie tej zwróciła się Izba handlowa krakowska z telegraficznem zażaleniem do ministra handlu.

Zażalenie na pocztę. Jeden z prenumeratorów naszych z Balic użala się, że od czasu wojny otrzymuje numera „N. Reformy“ o 24 godzin później, niż dawniej. Dziennik jest pomięty, jak gdyby przez kilka rąk przechodził; pozbawiono też tego prenumeratora mapy wojny, którą dołączyliśmy w ubiegłym tygodniu. Może dotyczący urząd pocztowy zechce zbadać, kto nadużywa praw prenumeratorskich „N. Reformy“? Gdyby mu to przyszło z trudnością, poprosimy dyrekcyę poczt o skuteczną pomoc.

Tow. demokratyczne polskie w Krakowie odbyło w sobotę walne doroczne zgromadzenie, pod przewodnictwem prezesa E. Klemensiewicza. Odbyła się najpierw pogadanka na temat reformy krakowskiego statutu miejskiego. Pogadankę zagaił pos. **Rotter**, przedstawiając dotkliwe dla całej ludności błędy obecnego statutu. Poprzedni był zły, ale że był prowizoryczny, więc wytrzymał 37 lat, — obecny, uchwalony przez Sejm, w niektórych, zasadniczych punktach, wbrew intencyom Rady miejskiej, chwieje się już po dwóch latach istnienia. Ostatecznie, po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr Gołkiewicz, dr A. Doboszyński, dr Petelenz, Konopiński, Bolechowski, Bandrowski i w. i. oświadczyło się zgromadzenie za dążeniem do reformy statutu miejskiego w tym duchu, aby w miejsce obecnych Kół wyborczych, zaprowadzono **jedną kuryę wyborczą**, w której mieliby równe prawo głosu ci wszyscy, którym obecny statut głos przyznaje. Oświadczono się jednak za bezpośredniem prawem wyborczem kobiet z tym wyjątkiem, że pełnomocnikiem kobiety **może** (lecz nie musi) być mąż. Członkowie spółek zarobkowych, przemysłowych, handlowych, realnościowych i t. p. mają otrzymać prawo głosu, o ile opłacają minimum podatku bezpośredniego. Poza tą kuryą utworzona ma być druga, **powszechna**, w której posiadaliby prawo głosu ci wszyscy pełnoletni obywatele, bez względu na opłacanie lub nieopłacanie podatku, którzy nie głosują w kuryi tamtej. Nikt jednak w dwóch kuryach głosować nie może. Walne zgromadzenie uchwaliło zwołać w tej sprawie jeszcze jedno zgromadzenie i starać się, za pośrednictwem swoich członków, o przeprowadzenie powyższej reformy, jako jedynego środka, mogącego położyć kres obecnej korupcyi wyborczej i wyborowi do reprezentacyi miejskiej osobników, będących tam zawadą i przeszkodą do przeprowadzenia aktualnych spraw miasta.

W miejsce wylosowanych trzech członków wydziału Towarzystwa wybrani zostali: dr Lustgarten, radca Niemetz i Jan Kwiatkowski; zastępcą wybrany został dr Chmura.

Jubileusz dyr. Ign. Petelenza. Wydział Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie uchwalił jednomyślnie, aby dyr. Ign. Petelenzowi złożyć życzenia z okazyi 30-letniego jubileuszu służby nauczycielskiej.— W tym celu udała się wczoraj do jubilata deputacya, w skład której wchodzili pp. dyr. J. Maciołowski, St. Nowak i J. Gincel. Dyr. Maciołowski podniósł w swojej przemowie, że nauczyciele ludowi umieją należycie ocenić, co znaczy spędzić 30 lat w żmudnym zawodzie nauczycielskim. Nauczycielstwo ludowe, jako zapomniane i na szarym końcu umieszczone, potrafi wdzięczne być za zasługi tych, co im serca otwierają i poparcia nie żałują. — P. dyr. Petelenz zaznaczył w odpowiedzi, iż zawsze pozostawał do nauczycieli ludowych w stosunkach jak najbardziej serdecznych i przy każdej sposobności podnosił liche wyposażenie nauczycieli ludowych. Obecnie jako poseł korzysta z każdej sposobności, aby poruszyć kwestyę bytu nauczycieli i wywalczyć dla nich należne stanowisko społeczne.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. W piątek dn. 19 bm. wysłuchało Towarzystwo techniczne nader zajmującego wykładu dra Jana **Zubrzyckiego** „O zabytkach architektonicznych miasta Krosna“. Prelegent podniósł wysoką wartość zabytków architektonicznych tego miasta w ogólności, a następnie objaśniając swój wykład licznemi fotografiami i własnemi zdjęciami, przedstawił krośnieński kościół OO. Franciszkanów i tworzącą jego część integralną kaplicę Oświęcimów. Zwrócił uwagę słuchaczy na charakterystyczny układ pionowy kościoła, który nie jest takim, jak krakowskie świątynie, ani jak praskie, lecz stanowi przejście od układu bazylikowego kościołów krakowskich do wiatowego (hallowego) praskich. Opisując kaplicę Oświęcimów, stwierdził wysokie poczucie estetyczne i zamiłowanie do sztuki mieszczaństwa i szlachty polskiej w XVII wieku, jak świadczy o tem np. Stanisław Oświęcim, który nie tylko był fundatorem kaplicy imienia swojej rodziny, ale zajmował się czynnie jej budową, przy pomocy architekta Wincentego Petronio, sztukatora Jana Baptysty Falconiego i „Kamiennika“ Marcina.

Piękny wykład zakończył dr Zubrzycki wspomnieniem o innych jeszcze zabytkach, znajdujących się na przedmieściach Krosna, jak np. kościółek św. Wojciecha, zawierający oryginalne polichromowane ławki.

† Leon Dembowski, emerytowany profesor wyższej szkoły realnej w Krakowie, zmarł w sobotę w naszem mieście, przeżywszy lat 81.

S. p. profesor Dembowski, jeden z najstarszych pedagogów, należał do tych, których udziałem jest mir i szacunek powszechny zarówno za życie publiczne, obywatelskie, jak za wzorowe i zbawienne dla młodego pokolenia wykonywanie obowiązków swego zawodu. W czasie długoletniej pracy profesorskiej wykształcił kilka pokoleń uczniów, z których wielu na wybitnych dzisiaj znajduje się stanowiskach. S. p. Leon Dembowski, skoligacony z wielu rodzinami w Krakowie, miał tu szerokie koło przyjaciół i znajomych, należycie oceniających przymioty jego charakteru i serca.

Pogrzeb ś. p. profesora Dembowskiego odbył się dzisiaj po południu o godz. 3 z mieszkania zmarłego przy ulicy Krowoderskiej, przy udziale licznych zastępów publiczności, kolegów zmarłego i uczniów szkół średnich w Krakowie.

Cześć pamięci zacnego człowieka.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Na ostatniem posiedzeniu wydziału, które się odbyło pod przewodnictwem dyr. Ponikły, uchwalono wydzierżawić przewóz łodziami na Morskiem Oku, oszklić werandę schroniska przy Morskiem Oku i wybudować altanę koło Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem. Uchwalono dalej poczynić bezzwłocznie kroki celem wybudowania schroniska przy Czarnym Stawie pod Kościelcem i wstawić na ten cel do preliminarza budżetu na rok 1904 kwotę 3000 koron. Załatwiono jeszcze kilka drobniejszych spraw, dotyczących wyznaczenia nowych ścieżek i mostków.

Uczta śledziowa odbyła się w sobotę wieczór w resursie urzędniczej przy udziale kilkuset osób. Przy dźwiękach muzyki, na przemiany smutniejsze i weselsze grającej melodye, krzepiono się... śledziem marynowanym i pieczonemi ziemniakami. Mimo to humoru nie brakło, posypały się mowy. — Przemawiali: prezes Ed. Klemensiewicz, pp. Petelenz, Wyrobek i w. i. P. Senowski i dwaj członkowie kasyna ubawili zebranie dowcipnemi kupletami, nie brakło gry na fortepianie i pięknego śpiewu jednej z pań. Swobodna pogadanka przeciągnęła się do północy. Zebrano także pewną kwotę na Tow. Szkoły ludowej.

Wycieczka do Tenczynka. Jeden z największych i najstarszych galicyjskich zakładów przemysłowych, browar w Tenczynku, założony w roku 1857 przez Adama hr. Potockiego, po wielu zmiennych kolejach, które ostatecznie doprowadziły go do wielkiego upadku pod rządami ostatniego właściciela, osławionego Leszka Prus Wiśniowskiego, doczekał się nareszcie nowej ery w swoim rozwoju. Spółka kapitalistów z Władysławem hr. Zamojskim na czele, zakupiwszy browar od masy upadłości i włożywszy w upadłe przedsiębiorstwo znaczne kapitały, przystępuje do dzieła z wiarą, że powiedzie jej się przywrócić temu zakładowi dawną świetność i uczynić go wydatną placówką przemysłu krajowego. Pół roku przeszło trwały prace przygotowawcze, połączone z rekonstrukcyą browaru i ulepszeniami, a gdy wreszcie przygotowano wszystko, dyrekcya spółki akcyjnej urządziła wycieczkę do Tenczynka, aby przed gronem zaproszonych przedstawicieli władz, obywatelstwa i dziennikarzy, pochwalić się z wynikami dotychczasowej pracy w przededniu nowej kampanii.

W sobotę popołudniowym pociągiem przybyło do Tenczynka około 20 zaproszonych osób, przemysłowców, kupców i dziennikarzy z fizykiem miasta Krakowa, dr Wilkoszem. Gości oczekiwał na miejscu dyrektor browaru, p. Kazimierz Winiarski, z adw. dr. Bednarskim i zaprosił do zwiedzenia zakładów. Tenczyński browar przedstawia się jako poważny zakład, projektowany na wielką skalę i wzniesiony nie małemi kapitałami. Świadczą o tem na samym wstępie olbrzymie piwnice rozbiegające się w licznych galeryach, gdzie ustawiono na dźwigarach potężne beczki. Od tych piwnic, które w oświetleniu sprawiały wrażenie wielkiej podziemnej kopalni, rozpoczęło się zwiedzanie zakładu. Uczestnicy oglądali kolejno halę fermentacyjną, gdzie obecnie codziennie warzy się 25 hektolitrów, zakłady mycia i napełniania flaszek, składy chmielu, jęczmienia i słodu, wreszcie imponujące rozmiarami hale sklepione do suszenia jęczmienia.

Wszystkie te zakłady świadczą, że przedsiębiorstwo ma dostateczne podstawy do rozwinięcia się, a przy starannem i zabiegliwem kierownictwie może skutecznie podjąć walkę z obcym przemysłem. Roczny wyrób piwa tenczyńskiego obliczony jest na razie na 30,000 hektolitrów.

Po zwiedzeniu browaru podejmował zarządca browarów tenczyńskich pan Winiarski przybyłych gości ucztą, w czasie której wygłoszono kilka pięknych toastów na rozwój przemysłu krajowego i pomyślność browaru tenczyńskiego, który obecnie wchodzi w nową erę swego rozwoju. Browar tenczyński otwiera w miesiącu marcu w Krakowie przy ulicy św. Jana swą reprezentacyę, którą złożono w ręce p. Antoniego Zelta, dotychczasowego kierownika firmy „Nieć i Ska“.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia antykwarzy i właścicieli wypożyczalni książek odbyło się w dniu wczorajszym w biurze instruktora przemysłowego dra Schoenetta, w obecności komisarza Stowarzyszenia, sekretarza magistratu p. Kosińskiego. Po przyjęciu sprawozdania za rok 1903 do wiadomości, przystąpiono do wyboru wydziału Stowarzyszenia na rok 1904. Starszym Stowarzyszenia wybrany został ponownie p. Maurycy Prokesch, antykwaryusz, jak również i cały wydział.

Uchwalono następnie wydać ogólny katalog książek wszystkich antykwarni, któryby ułatwił kupującym przegląd, gdzieby ważniejsze i rzadsze dzieła nabyć mogli, a zestawienie i opracowanie tegoż katalogu porucz ono sekretarce, pannie Gumplowicz. Następnie uchwalono odnieść się do magistratu o wyjaśnienie, czy zakładowi zastawniczemu p. Angelusa wolno przyjmować w zastaw dzieła treści literackiej, które następnie sprzedane, mogą się rozchodzić między publiczność bez żadnej kontroli co do ich treści i tendencyi, przez co antykwarzy łatwo może spotkać zarzut, że książki te przez nich sprzedawane bywają. Kwestya ta dotyczy również dwóch zakładów komisowej sprzedaży w Krakowie. Również uchwalono odnieść się do sądu z powodu, że w hali licytacyjnej sądowej pomieszczono napis, że tam odbywa się wyprzedaż książek „z wolnej ręki“. Wyrażono również życzenie, by dyrekcya policyi ograniczyła wydawanie licencyi na sprzedaż książek szkolnych i książek do nabożeństwa, gdyż licencye te wobec dostatecznej liczby antykwarni i księgarni są zbyteczne i w mieście Krakowie niepotrzebne, gdy przeciwnie w małych miasteczkach, gdzie nie ma księgarni i antykwarni, udzielanie takich licencyj dla dogodności publiczności jest koniecznem.

Gmachy dla państwowej szkoły przemysłowej. Jak się dowiadujemy, Rada szkolna krajowa poleciła prof. Sł. Odrzywolskiemu wypracowanie planów i kosztorysów do zamierzonej budowy nowych gmachów dla państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Nowy ratusz w Krakowie. Jak się dowiadujemy, koszt najmu ubikacyj, najętych w roku 1904 na pomieszczenie biur magistratu po za ratuszem przy placu Franciszkańskim, wynosi 13.380 koron, a liczba najętych ubikacyj wynosi 52.

Obecnie, gdy jeszcze jeden wydział magistratu (przemysłowy) ma być pomieszczony poza gmachem magistratu w najętym na ten cel lokalu w mieście, koszt najmu za biura magistratu zwiększy się znacznie, tak, że budowa nowego ratusza, któryby pomieścił wszystkie biura, dotąd rozrzucone w różnych stronach miasta, okazuje się niezbędną.

Festyn zimowy w sali saskiej odbędzie się dn. 13 marca na dochód instytucyi „żłobków“, czyli ochronki dla niemowląt. Instytucyi takiej Kraków nie posiada dotychczas, a ciężka dola zarówno dziatwy, jak matek z pośród kobiet pracujących domaga się wprost gwałtownie założenia żłobków w różnych dzielnicach miasta. Toteż Czytelnia dla kobiet przez swoją sekcyę obrony praw kobiety rozpoczyna zbieranie funduszów i dochód z festynu będzie na ten cel obrócony. W najbliższy piątek, t. j. w d. 26 bm. odbędzie się o godz. 4 w lokalu Czytelni posiedzenie komitetu, zajmującego się żłobkami.

Czytelnia wzywa ogół życzliwy tej nowej a tak potrzebnej instytucyi o nadsyłanie fantów na tombolę lub datków pieniężnych pod adresami: M. Siedlecka (Szpitalna 7) i K. Bujwidowa (Kolejowa 3).

O miejski skład węgla. Drobni handlarze węgla wnieśli do Rady miasta przedstawienie, w którem domagają się zniesienia miejskiego składu węgla, jako obecnie wobec unormowanych i niewygórowanych cen węgla — rzekomo już zbytecznego.

Parcele budowlane nieoparkanione polecił magistrat właścicielom, ze względów porządkowych, niezwłocznie oparkanić.

W parku drę Jordana, korzystając z jego zamknięcia i wyludnienia, gromadzą się wszelkiego rodzaju niedorostki bez zajęcia i prócz tego, że niszczą krzewy, pomniki i wyłapują ptaki, niepokoją jeszcze i zaczepiają publiczność. Zwracamy na tę okoliczność uwagę odpowiednich władz, aby nie pozwoliła zamieniać ślicznego tego parku i tam się znajdujących budynków na zimowe schronienie dla włóczęgów.

Nowy trotuar betonowy przy ulicy Karmelickiej nie okazał się bardzo trwałym. — Położony przed kilku miesiącami, dziś już okazuje długie podłużne pęknięcia wskutek mrozów zimowych.

Plaga trzepania dywanów. Mieszkańcy domu pod L. 3 przy ulicy Podwale zwracają się za naszem pośrednictwem do władz magistrackich o interwencyę w sprawie trzepania dywanów, które w tym domu odbywa się stale w godzinach popołudniowych. Z uwagi że 3-piętrowy dom ten posiada tylko kilkanaście metrów podwórza, hałas wywołany trzepaniem w godzinach popołudniowych, równa się torturom, przed któremi władza zechce może ochronić utrapionych mieszkańców.

Plakaty, przylepiane na bramach fortecznych w ulicach: Karmelickiej, Wolskiej i Zwierzynieckiej, przez które przechodzą linie tramwaju elektrycznego, łatwo mogą stać się przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Osoby bowiem, zajęte czytaniem tychże, łatwo mogą zostać najechane przez kursujące wozy, wobec tego magistrat surowo zakazał nalepiania tamże ogłoszeń i ściśle tego zarządzenia przestrzegać będzie.

Aresztowanie rosyjskiego czynownika w Krakowie. Od paru miesięcy zamieszkał w Krakowie, nabywszy realność przy ulicy Morgensterna, bardzo poważnie się prezentujący obywatel z Królestwa Polskiego, Ignacy **Kolendo**, prawosławny, lat 44 liczący. Żył on bardzo przykładnie, nie zwracał też niczyjej uwagi, aż nagle onegdaj sąsiedzi Kolendy zdumieni zostali, gdy policya przyszła uwięzić spokojnego i poważnego lokatora. — Aresztowanie nastąpiło wskutek doniesień rządu rosyjskiego, że Ignacy Kolendo, były sekretarz gubernialny, a potem urzędnik policyi w Petersburgu i Warszawie, ścigany jest przez sądy rosyjskie za oszustwo i sprzeniewierzenie wielu sum skarbowych w czasie swego urzędowania. Policya rosyjska odkrywszy miejsce pobytu ściganego, który w październiku roku ubiegłego zbiegł do Galicyi, zażądała od policyi uwięzienia tegoż, co onegdaj nastąpiło.

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie coraz więcej pozostawia do życzenia, z powodu braku dostatecznych posterunków policyjnych. I tak w sobotę po godzinie 9 wieczorem na przestrzeni między wylotem ulicy Reformackiej a hotelem Krakowskim gromada młodych ludzi (podobno ze sfer inteligencyi) napadła na przechodzącego tamtędy urzędnika kolei państwowych w Krakowie p. B., obywatela poważnego, bez powodu dopuszczając się przeciw niemu karygodnych wybryków, tak, że ten dopiero użyciem całej siły i energii, oraz zagrożeniem użycia broni, od napaści się uwolnił.

W policyi, gdzie udał się poszkodowany ze skargą, odpowiedziano panu B., że czynione są wskutek wielu skarg na młodych napastników dochodzenia, jeżeli coś podobnego jeszcze raz się ponowi, władze wystąpią przeciw nim z całą bezwzględnością, co pociągnąć może dla nich smutne następstwa i zwichnąć im całą karyerę. Z naszej strony wyrażamy zdumienie, jak młodzi, inteligentni (bo takimi ich opisał p. B. w naszej redakcyi) ludzie mogą, prawdopodobnie pod wpływem podniecenia trunkami, bawić się w napaść na spokojnych obywateli, jak jacy podmiejscy bezdomni wagabundzi i nocne ptaszki.

Rozprawa o podpalenie po trzech dniach trwania skończyła się w sobotę o godzinie 11 w nocy. Sędziowie przysięgli po obronie adwokatów dra A. Grossa i dra Gertlera zaprzeczyli pytania o zbrodnię podpalenia, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający małżonków Chaima i Rozalię Hirschów od winy i kary.

Nałogowi złodzieje. Przed ławą przysięgłych w Krakowie stanęli dzisiaj oskarżeni o zbrodnię nałogowej kradzieży: Stanisław Porada, 33 lat liczący wyrobnik i Zygmunt Tandera 28 letni mularz, którzy już kilkakrotnie za kradzież odsiadywali dłuższe lub krótsze więzienie. Obaj ci młodzi, a niebezpieczni dla mienia cudzego ludzie, niedawno dopiero opuścili mury więzienia, a gdy na nowo wzięli się do swych zbrodniczych operacyj, wpadli w ręce władzy i dziś po raz może dziesiąty zasiedli na ławie oskarżonych.

Akt oskarżenia zarzuca Zygmuntowi Tonderze i Stanisławowi Poradzie, że w grudniu ubiegłego roku dokonali kradzieży z włamaniem na szkodę kupca Abrahama Gottesdienera na Kleparzu, któremu ukradli towarów bławatnych za 358 K.

Przy rewizyi odbytej w mieszkaniu niejakiego Kostasia z którym Tondera w bliskich stosunkach pozostawał, odszukano wiele rzeczy z garderoby skradzionej 8 października 1903 r. p. Sułkowskiemu, z czego okazało się, że i tej kradzieży dopuścił się obwiniony Tondera. Oprócz tego Tondera obwiniony jest o kradzież 20 koron z kasy piekarni przy ulicy Szlak, dalej o usiłowaną kradzież w sklepie Heleny Bładykowej, gdzie Tondera ukrył się pod kasą, w zamiarze późniejszego obrabowania kasy, lecz gdzie na czas wykryty i spłoszony został.

Gdy obwinieni: Tondera i Porada, mimo poprzednio odcierpianych surowych kar, nietylko nie poprawili się ale i nadal z wielką śmiałością dokonywali kradzieży i oskarżeni zostali o zbrodnię kradzieży nałogowej z § 171, 173 i 174 u. k. za którą wymierzaną jest surowsza kara.

Zeznania świadków wypadły obciążająco dla oskarżonych, a szczególnie zeznanie Szymona Walukowicza ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, ktory przytrzymał Tonderę w sklepie p. Bładykowej, przyczem Tondera rzucił się na niego i dotkliwie pobił.

Rozprawie przewodniczył radca Turowicz, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, obwinionych bronili z urzędu adw. dr Horowitz i dr Filimowski. Sędziowie przysięgli zatwierdzili przedłożone sobie pytania w kierunku zbrodni kradzieży nałogowej, a trybunał skazał: Zygmunta Tonderę na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co tydzień, a Stanisława Poradę (tylko za przekroczenie uczestnictwa w kradzieży) na 8 miesięcy więzienia. Porada wyrok przyjął, Tondera oświadczył, że nie przyjmuje, przyczem poczynił przykre wymówki sędziom przysięgłym, że go „niewinnie“ skazali.

Nicpoń nad nicponie. Andrzej Nicpoń, młody lecz zawodowy złodziej, miał wczoraj opuścić mury więzienia, gdzie siedział 10 miesięcy za kradzież. Nie opuścił jednak swej celi, gdyż właśnie w ostatnich dniach policya krakowska zebrała dowody, że Nicpoń poszukiwany jest przez władze za kradzieże, jakich się dopuścił w różnych stronach kraju. I tak na Śląsku okradł niejakiego Pawła Eudelmana na 1000 marek, oraz zabrał mu wiele biżuteryj, Jakóbowi Bartosowi ukradł zegarek, a p. St. Wojnickiemu, adjunktowi podatkowemu w Chrzanowie, skradł ubrania wartości 220 koron, oraz jego konia i wózek, którem przyjechał na stacyę do Krzeszowic, gdzie zamierzał wózek i konia sprzedać. W czasie jednak gdy szukał kupca, wózek i konia mu odkradziono. Tak więc przeciw temu prawdziwemu z nazwiska i zawodu nicponiowi wdrożono nowe śledztwo zatrzymując go nadal w więzieniu.

Zabójstwo i samobójstwo. Smutna nad wyraz i cicha tragedya dwojga ludzi rozegrała się onegdaj w Stryju. Byli nimi Ludwik Dozalej (lat 47), były właściciel dóbr, i jego ociemniała córka Bożena (lat 17). Niegdyś zamożni, dziś podupadli, targali się z losem za bary, wreszcie on, nieszczęśliwiony paraliżem, który powykręcał i unieruchomił mu członki, i znudzony szarością swego istnienia, powiedział 18 bm. do swojej córki: „Ot wiesz co, nic nie warte to życie; lepiej je zakończyć. Ja stary i nieszczęśliwy, tyś ciemna“. — „Oh, tak tatku, zrób tak...“ — odpowiedziała ona. Następnie dwa razy trzasnęły zamki rewolwerowe i dwie istoty przestały istnieć. Ona zmarła natychmiast, on zaś na drugi dzień rano.

Na stanowisku. W Wiśniowczyku zmarł lekarz okręgowy dr Karol Zierhoffer, wskutek tyfusu plamistego, którego się nabawił, pełniąc służbę w miejscowości, zakażonej tyfusem.

Wadowice. W ubiegłym tygodniu w tutejszem gimnazyum święcono jubileusz 30-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim powszechnie szanowanego profesora Walentego Myjkowskiego. Właściwa uroczystość, którą poprzedziło nabożeństwo, odbyła się w sali „Sokoła“. Orkiestra gimnazyalna, pod dzielnem kierownictwem p. Kicsmana, powitała wchodzącego jubilata. Następnie przemówił dyrektor zakładu, p. Arct, dziękując sędziwemu profesorowi za niestrudzoną i długoletnią pracę na polu nauki i wykształcenia młodzieży. Imieniem grona przemawiał ks. dr Karaś, podnosząc wielkie zalety koleżeńskie jubilata, poczem ofiarowano jubilatowi album z fotografią grona. Po przemówieniu jednego z uczniów dziękował ze łzami w oczach jubilat, wzywając wszystkich obecnych do pracy nad odrodzeniem ojczyzny. Wieczorem odbyła się w restauracyi p. Wysogląda wspólna uczta. Szereg toastów, goście z Krakowa i Tarnowa, stosy telegramów od kolegów i byłych uczniów świadczyły o powszechnem uznaniu jubilata, które zyskał sobie uczciwą i rzetelną pracą. **st.**

Ogólny strejk piekarzy w Przemyślu. „Nowy Głos Przemyski“ donosi dnia 20 bm.: Pracodawcy piekarzy zerwali rokowania z robotnikami, jakie toczyły się od dwóch tygodni, skutkiem czego robotnicy, na odbytem dziś w południe zebraniu uchwalili ogólny strejk robotników piekarskich od dziś, czyli, że tej nocy już nie będą wypiekać, a jutro rano Przemyśl nie będzie miał ani kawałka pieczywa.

Zmarli.

Zygmunt Stanisław **Siermontowski**, oficyał sądu krajowego w Krakowie, zmarł w 46 roku życia.

Stanisław **Laszczyk**, majster rzeźnicki i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 66, zmarł w Krakowie dnia 21 b. m.

Aleksander **Nowak**, konduktor kolei państwowej w Krakowie, zmarł przeżwszy lat 33.

Mikołaj **Czernelewski**, obywatel miasta Krakowa, zmarł przeżywszy lat 69.

Leon **Zbyszewski**, uczestnik walki o niepodległość w r. 1863, zmarł w Jassach w Rumunii, dokąd po powstaniu emigrował. Dorobił się on tam energią i zabiegliwością pokaźnej fortuny.

Ze świata.

Z Warszawy piszą nam: Obecny czas wojenny dla rosyjskiej administracyi jest prawdziwem żniwem. Nadużycia pieniężne na małą skalę nikogo nie dziwią; przyzwyczailiśmy się do nich tak, jak i do łapownictwa, które weszło u nas w prawo zwyczajowe. Jeden z urzędników rosyjskich powiedział wręcz do pewnego interesenta: „Czego mi pan mówisz w ucho, mów mi pan do dłoni, a ja w tej chwili zrozumiem, o co chodzi“.

O jednej wprost nadzwyczajnej próbie nadużycia pieniężnego opowiadają sobie obecnie głośno w Warszawie. Lekarzom, wyjeżdżającym na Wschód, wyznaczono 800 rubli na koszta podróży. W dzień wyjazdu intendantura wojenna wypłaciła im po 400 rubli, zawiadamiając, że po drugie 400 rubli mają się zgłosić na miejscu, t. j. w Mandżuryi. Lekarze oparli się; pertraktacye trwały parę godzin. Rezultatem stanowczego oporu i groźby telegraficznego odniesienia się do Petersburga była natychmiastowa dopłata brakującej sumy. Wobec tego, że lekarzy było 70, chodziło o 28.000 rubli, które łapownicy zeskamotować chcieli dla siebie.

Ta się sztuka nie udała, ale udało się łapownikom przed tygodniem, gdy pierwsza partya lekarzy wyjeżdżała na Wschód. Ci otrzymali tylko połowę przeznaczonej na drogę sumy. Że drugiej połowy nie otrzymają nigdy, to jest rzeczą pewną. Pieniądze, które wpadną w czeluść rosyjskiego urzędnika, nigdy stamtąd nie powracają do rąk interesowanych.

W sobotę o 6 wieczór długie szeregi dorożek ze wszystkich dzielnic miasta dążyły przez Krakowskie-Przedmieście ku Zjazdowi i mostowi na Pragę. To Warszawa odprowadzała tak lekarzy, powołanych przez władze wojskowe na daleki Wschód, odjeżdżających właśnie w liczbie kilkudziesięciu. Stajemy z wielką trudnością w zwartym korowodzie pojazdów przed dworcem terespolskim. O podjechaniu do podjazdu dworca nie było mowy, stały bowiem tutaj na chodnikach i na schodach takie tłumy publiczności, że nie było co marzyć, ażeby zdołały się pomieścić wewnątrz szczupłych poczekalni dworca i na peronie. Zresztą i tam już panował ścisk okropny. Wielu z przybyłych podróżnych i lekarzy, wyjeżdżających na daleki Wschód, przebojem musiało torować sobie drogę do kas osobowych i bagażowych, i nie wszystkiem to się nawet udało, tak, że bagaże wielu lekarzy, którzy zdołali siłą przedostać się do wagonów, pozostały niewyekspedyowane. Publiczność, zgromadzona na dworcu i wokoło niego w liczbie kilkunastu tysięcy osób, poprostu przypuszczała szturm do każdego zamknięcia, do każdej szczeliny, przez którą można było dotrzeć na peron do długiego pociągu, uwożącego lekarzy. Kolej oddała do dyspozycyi jadących medyków trzy wagony klasy 2, przyczepione w końcu pociągu. Wsiedli oni do nich za biletami klasy 3, na prawach oficerskich, ulgowych, wykupionemi do Czity, stacyi Mandżurskiej, najdalszego punktu kolei syberyjskiej, na jaki koleje nadwiślańskie bilety sprzedają.

Psuje się w Rosyi dawny porządek rzeczy. — O znanem posiedzeniu ziemstwa moskiewskiego zaraz po wybuchu wojny z Japonią donosi biuro Laffana, ciekawe szczegóły. Jak wiadomo, ks. Trubecki zwołał zgromadzenie owo, na które przybyło tyle ziemian rosyjskich, że wielu z nich nie znalazło w sali miejsca i zasiąść musiało na galeryi. Gdy ks. Trubecki zaczął przemawiać, szlachta na galeryi ciągle syczała. Jeden ze słuchaczy w sali zawołał ku galeryi: „Jesteście łotrami!“ Wtedy galerya odpowiedziała gwizdaniem, które powstało i w sali. Powstało zamięszanie. Ks. Trubeckij zawołał: „Chodźmy do przyległej sali. Tam będziemy spokojnie obradowali“. Ale szlachta poczęła się łżyć nawzajem i wreszcie zgromadzenie zostało rozwiązane. Na owem zgromadzeniu miano uchwalić wyrazy wiernopoddańczych uczuć dla cara. Wedle źródeł rosyjskich, uchwalono je rzeczywiście — wedle wiadomości biura Laffana, skończyło się na rozwiązaniu zgromadzenia. Dziwna rzecz, że policya nie wmięszała się do tej sprawy. Czyżby przycichła wobec grozy położenia?

Rosya a wystawa w St. Louis. Rosya postanowiła cofnąć się od udziału w wszechświatowej wystawie w St. Louis. Nieprzyjazne stanowisko prasy amerykańskiej, zajęte przez nią w konflikcie japońsko-rosyjskim i coraz zaostrzające się amerykańsko-rosyjskie stosunki, skłoniły głównego komisarza S. W. Aleksandrowskiego do złożenia raportu o wycofaniu się Rosyi. Za powód podaje deklaracyę przemysłowców, którzy pragną oddać wyasygnowane na cele wystawy pieniądze na potrzeby Czerwonego krzyża.

Burze. Na północnych wybrzeżach morza Żółtego panują od kilku dni gwałtowne burze z zamieciami śnieżnemi, skutkiem czego Japończycy nie mogli wysadzić na ląd oddziałów swojego wojska. Burze na morzu Żółtem i oceanie Spokojnym nie wywierają, wedle zapewnień meteorologów, wpływu na nasze stosunki meteorologiczne. Na pogodę w Europie wpływa ciepły prąd wody oceanu Atlantyckiego i wiatry, nad nim panujące. Wpływ ich sięga aż do Syberyi zachodniej, Syberya wschodnia i wogóle Azya wschodnia zależą od prądów i wiatrów oceanu Spokojnego. Zmiana pogody, która u nas nastała, a zwłaszcza burze, które powodują przerwy w telefonie, są w związku z burzami, które przez kilka dni szalały na Bałtyku i morzu Północnem, i wywołane zostały zmianami meteorologicznemi na oceanie Atlantyckim.

Z Wiednia telegrafują dzisiaj: Wczoraj w nocy i po południu szalał tu orkan i burza. **Wiele osób odniosło skaleczenia**, z tych kilka ciężkie. Burza wyrządziła także wielkie szkody materyalne. Burza postrącała mnóstwo cegieł z domów i gzemsy, przy spadnięciu których wiele osób zostało skaleczonych. Po południu burza się nieco uśmierzyła.

Organ króla Sahary. W Paryżu zjawił się pierwszy numer organu urzędowego „cesarza Sahary“, Jakóba Lebaudego p. tyt. „Le Sahara“. W artykule wstępnym Jakób I oświadcza, że postanowił utworzyć nową ojczyznę, wobec ciągłego gwałcenia przez rząd francuski praw osobistych obywateli i porównywa siebie oraz zwolenników swoich do hugonotów. Dalej następują zawiadomienia o utworzeniu w Troi, stolicy państwa Sahary, toru wyścigowego i nagród w wysokości pół miliona franków dla koni wygrywających, o wytoczeniu przez prokuratora cesarskiego w Troi procesu ministrom francuskim Pelletanowi i Vallemu o obrazę majestatu, o uznaniu konsula francuskiego w Las Palmas chorym umysłowo, o zaprowadzeniu komunikacyi pocztowej między cesarstwem a innemi państwami itd.

Wybuch i pożar w Paryżu. W Paryżu w sobotę popołudniu na bulwarze Sebastopolskim powstał w domu pod l. 65 gwałtowny wybuch gazu. Skutkiem wybuchu powstał pożar w znajdującej się tam fabryce grzebieni, wyrabianych z celulozy, materyału nadzwyczajnie palnego. W jednej chwili pożar ogarnął cały dom o 6 piętrach. Rozgrywały się sceny, grozą wstrząsające. Z balkonu piątego piętra kilka osób wołało o ratunek, załamując ręce; dwie dostały obłędu z przerażenia, skoczyły na bruk i poniosły śmierć na miejscu. O ile zdołano stwierdzić na razie, zginęło 12 osób. Dwie ciężko ranne kobiety w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Z Paryża do Londynu w 6 godzinach. Francuska kolej północna zawarła z angielską koleją South Eastern umowę, na mocy której w lecie br. urządzone zostanie takie połączenie pociągów kolejowych i parowców, ażeby podróżni mogli się dostać z Paryża do Londynu w 6 godzinach i 15 minutach. W tym celu pociąg pospieszny, wychodzący o godz. 11 rano z Londynu, będzie mieć w Dowrze połączenie z parowcem, który do Calais przybywa o godz. 2 popołudniu. Z Calais po 10 minutowem wypoczynku pociąg pospieszny zabierać będzie podróżnych i nie zatrzymując się podąży do Paryża. Odległość pomiędzy Londynem a Paryżem na tej drodze 297 kilometrów. Rewizyę celną pakunków będą urzędnicy wykonywać w pociągach. Plan jazdy z Paryża do Londynu zostanie później ułożony.

Katastrofa na kolei. W Ameryce północnej na stacyi kolejowej Jakson wybuchł w dwóch wagonach wielki ładunek prochu. Zginęło 24 robotników, przeważnie Greków.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

We środę Roman Dmowski: „Osadnictwo narodów europejskich w innych częściach świata" II wykład (Collegium novum).

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Interes przedewszystkiem".
We środę: „Sen nocy letniej".
We czwartek: „Dwór we Władkowicach".
W sobotę: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odziałach Jerzego Żuławskiego.
W niedzielę po południu: „Syn nadnaturalny"; wieczór: „Eros i Psyche".

Z kalendarza. We wtorek 23 lutego: Piotra Dam. i Florentego; we środę 24 lutego: Serginsza i Modesta b.; we czwartek 25 lutego: Macieja ap.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21-go lutego termometr doszedł od + 0·3 do + 3·3 C.; barometr rano opadał, po południu zaczął się podnosić.

Dnia 22-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 737·0 mm, termometru — 2·0 C.; wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Z teatru miejskiego. „Dwór w Władkowicach" należał przed 15 laty do najulubieńszych komedyj swojskiego typu. Ale rewolucya literacka ostatniej doby przeszła burzą ponad głowami naszemi, zmieniła z gruntu upodobania, i to, co niedawno jeszcze błyszczało wszelecznemi barwami — dziś wygląda, jak zblakły na słońcu kobierzec. — Taką wydała nam się w sobotniem wznowieniu komedya Przybylskiego ze swoim swojskim kolorytem, ciepłą wodą i pogodnym humorem szlacheckiego typu. Nie można twierdzić, aby utwór ten nie miał już racyi bytu na scenie — owszem, posiada on wiele tej charakterystyki, na wskróś odrębnej, która kiedyś zapewniała sztuce powodzenie i dziś jeszcze bawić i rozśmieszać może. Szkoda tylko, że „Dwór w Władkowicach" wznowiono, jako premierę, i to w porze, kiedy należało się nam zadośćuczynienie za niedobory kilku ostatnich premierowych wieczorów.

„Dwór we Władkowicach" wymaga dziś więcej, niż kiedykolwiek, starannej i dobrej gry. Tej — niestety — zabrakło na ostatniem przedstawieniu. Wyróżniła się jedynie dobra gra p. Zelwerowicza, w roli Bąbeckiego, panny Ordon jako Wandy i p. Jutkiewicz jako Julki.

— **„Corregidor"**, nowa opera zmarłego niedawno niemieckiego kompozytora Hugona Wolffa, wystawiona została w dniu 18 b. m. w nadwornej operze wiedeńskiej. Opera zyskała słaby sukces zarówno z powodu rozwlekłego libretta, jak i ciężkich motywów muzyki kompozytora.

— Nowe nuty. Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego wydała nowy utwór muzyki salonowej Michała Świerzyńskiego, znanego krakowskiego kompozytora. Pełną prostoty i melodyjności muzykę dobrze charakteryzuje znany wiersz Władysława Bełzy: „Wiazł kotek na płotek i mruga". Wydawnictwo melodyjnej piosenki Świerzyńskiego, ozdobił oryginalnie pomyślanym obrazkiem ludowym z zagrody wiejskiej Włodzimierz Tetmajer.

Nakładem firmy A. Piwarski i Sp. wyszły nowe kompozycye na cytrę, układu G. Senowskiego. — Pierwsza zawiera 4 pieśni, druga potpourri salonowe z 9 melodyjnych części, trzecia ma tytuł „Z naszych gór", uwertura, grana na koncercie cytrzystów w Krakowie. Jako dodatek do tego zeszytu dołączonym jest „Japoński marsz narodowy".

Dział ekonomiczny.

Upadłość Henryka Blocha. Niemałe wrażenie w świecie finansowym w Rosyi i w Królestwie wywołała wiadomość, że znany dom bankowy Henryka Blocha wskutek kilkumilionowych strat poniesionych na wschodzie Azyi z powodu wojny ogłosił niewypłacalność. W związku z tym faktem jest proces, który wytoczyła rodzina p. Henryka Blocha o oddanie go pod kuratelę, ponieważ w krótkim przeciągu czasu lekkomyślnie narobił długów na kilka milionów rubli.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 9·07 do 9·08. Pszenica na październik 8·76 do 8·77. Żyto na kwiecień 7·14 do 7·15. Żyto na październik 7·13 do 7·15. Owies na kwiecień 5·98 do 6·00. Owies na październik 5·95 6·00. Kukurudza na maj 5·59 do 5·60. Kukurydza na lipiec 5·70 do 5·71. Rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 lutego.

Sensacyjne aresztowanie. Dziś popołudniu o godz. 3 aresztowano tu Kornela Żelaszkiewicza, dyrektora kasy chorych robotników budowlanych, jednego z najgłośniejszych przywódców partyi socyalistycznej. Aresztowano go pod zarzutem sprzeniewierzenia funduszów związkowej kasy chorych przy stowarzyszeniu budowniczych i murarzy. Suma sprzeniewierzona dochodzić ma kilka tysięcy koron. Aresztowanie nastąpiło z polecenia namiestnictwa.

Rewizya. Wczoraj wieczorem odbyła się tu rewizya u słuchacza praw Jonasza, należącego do organizacyi socyalistycznej.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Walne zgromadzenie członków odbędzie się 10 kwietnia.

Komisya wykonawcza komitetu centralnego odbyła wczoraj po południu posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Kozłowskiego. Na posiedzeniu tem stwierdzono, że ani komitet centralny, ani nikt z jego upoważnienia nie porozumiewał się, ani tem mniej kompromisu nie zawierał z żadnem ze stronnictw ruskich w sprawie uzupełniających wyborów do Sejmu.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski wyjechał na konferencyę biskupów do Wiednia.

Wiec przemysłowy. W sobotę odbył się w sali ratuszowej wiec przemysłowy pod przewodnictwem prof. Dziešlewskiego. Referat o produkcyi węgla krajowego wygłosił prof. Syroczyński, poczem pan Olszewski przedstawił obecny stan przemysłu krajowego. Wiec zakończył dr. Battaglia przemówieniem na temat organizacyi i obrony przemysłu krajowego. Przed wiecem odbyło się zgromadzenie Tow. „Lwowska pomoc przemysłowa" pod przewodnictwem wiceprezesa Ciuchcińskiego, gdzie nastąpiło ukonstytuowanie się tego towarzystwa.

W Izbie handlowej we Lwowie odbyła się wczoraj przed południem ankieta w sprawie wystawy krajowych wyrobów metalowych. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, złożonego przez inżyniera Karola Rolle z Krakowa z dotychczasowej czynności komitetu krakowskiego, dokonano wyboru komitetu lwowskiego. Przewodniczącym wybrano wiceprezydenta miasta Michalskiego, sekretarzami pp. Tomickiego i Sokolnickiego, członkami zaś radcę dworu Frankego, wiceprezydenta miasta Ciuchcińskiego i dra Battaglię. W końcu uchwalono odnieść się do komitetu krakowskiego, aby w czasie wystawy zwołał wiec przemysłowców, oraz aby urządził wystawę przeglądową przemysłu krajowego i poglądową wystawę krajowego wytwórstwa.

Studenci moskalofilscy uniwersytetu lwowskiego wysłali do studentów petersburskiego uniwersytetu telegram tej osnowy: „W trudnym czasie wojny, orężowi narodu rosyjkiego, za dobro narodów słowiańskich (?!) i pokój, zasyłamy wam bracia serdeczne pozdrowienie".

Zamach samobójczy. W przystępie szału rzucił się dzisiaj zrana w zamiarze samobójczym z okna II piętra realności przy ulicy Piekarskiej pod L. 20 64 letni Jan Krzyżanowski, prywatysta, cierpiący od dłuższego czasu na pomięszanie zmysłów. Nieszczęśliwy, spadając na bruk uliczny, doznał, oprócz wielu ciężkich uszkodzeń, także złamania obu nóg. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło go do szpitala powszechnego.

Spalony most. Na linii kolejowej Timpolung—Aisenau spalił się most kolejowy. Bliższe szczegóły katastrofy nieznane.

Wojna.

Z pola walki we wschodniej Azyi nadeszło w ciągu dnia wczorajszego mało tylko depesz. Większa ich część pochodzi przytem ze źródeł rosyjskich, a to jest dostatecznym zupełnie powodem, aby przyjmować je „cum grano salis". Niektóre z nich obliczone są wprost na naiwność i łatwowierność publiczności. Według tych doniesień panować mają w Porcie Artura i w innych głównych punktach wprost idealne, jak na stan wojenny, stosunki. Żywności jest poddostatkiem, wśród wojska i cywilnej ludności rosyjskiej panuje duch jak najlepszy, a i Chunchuzy zachowują się spokojnie, nawet przyjaźnie dla Rosyan. Cóż więcej potrzeba? Niestety, niektóre szczegóły, zawarte w tych depeszach, pozwalają domyślać się mniej błogiego położenia. I tak dowiadujemy się, że w Porcie Artura utworzono oddziały ochotnicze dla obrony twierdzy, które rząd zaopatruje w broń i odzież. Z doniesienia tego wnosić można, że widocznie wojskowa załoga Portu Artura nie wystarcza do obrony twierdzy. Na uwagę zasługuje także depesza z nierosyjskiego źródła, według której cywilna ludność Portu Artura dlatego się zbroi, ponieważ narażona jest z jednej strony na napady żołnierzy rosyjskich, wśród których karność bardzo się rozluźniła, a z drugiej strony na rozbójnicze zamachy Chińczyków. Inne doniesienia rosyjskie opiewają, że flota japońska blokuje z pewnego oddalenia Port Artura i że odcina mu zupełnie dowóz żywności, zamierzając go głodem zmusić do poddania.

Depesza rosyjskiej agencyi telegraficznej przyniosła nam także wiadomość o pierwszym rzekomo spotkaniu się Rosyan z Japończykami na lądzie i to na terytoryum koreańskiem. Sotnia kozaków, która maszerowała w pobliżu Wiszu wzięła do niewoli majora japońskiego z pięciu żołnierzami i dwoma cywilnymi Japończykami. Z tego lakonicznego doniesienia trudno się domyśleć, — czy był to patrol japoński, który zapędził się nad rzekę Jalu, czy też oddział japońskich emisaryuszy, których mnóstwo podobno krąży około armii rosyjskiej a także na jej tyłach. Jeden taki oddział usiłował przed kilku dniami wysadzić w powietrze most na rzece Sungari w głębi Mandżuryi, lecz został ujęty. Schwytanych Japończyków powieszono. Agencya rosyjska donosi dalej, że „zauważono" tam bandy Chunguzów pod wodzą oficerów japońskich.

Depesze rosyjskie usiłują widocznie w braku pomyślniejszych wieści nadać owemu ujęciu majora Taczuaru niezwykłe znaczenie, którego naturalnie mieć nie może. Wobec doniesienia o nowym zamachu na kolej mandżurską, trudno też dać wiarę zapewnieniom rosyjskim, iż przewóz wojsk i materyałów na tej kolei odbywa się bez przeszkód i prawidłowo. Zapewnieniom tym zadaje kłam także doniesienie, według którego w pobliżu stacyi Bajkał lawina śnieżna wykoleiła pociąg z wojskiem, przyczem kilkunastu żołnierzy poniosło śmierć lub rany.

Wieści o nowych zatargach między Rosyą i Ameryką północną mają charakter poważny. Natomiast nieprawdopodobnie brzmi doniesienie, jakoby Rosya na dobre odwołać zamierzała swego ambasadora z Londynu. Hr. Benkendorff wyjechał do Petersburga podobno tylko celem pożegnania przyjaciół, wyjeżdżających na daleki wschód azyatycki.

O ruchach koncentracyjnych wojsk japońskich nie było wczoraj żadnych wiadomości.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 lutego.)

Nowy minister wojny.

Petersburg. Następcą generała Kuropatkina na stanowisku ministra wojny mianowany został dotychczasowy szef generalnego sztabu generał Sacharow.

Petersburg. Generał Kuropatkin, na mocy ukazu carskiego, został zamianowany naczelnym dowódcą czynnej armii mandżurskiej, przy równoczesnem uwolnieniu z urzędu ministra wojny.

Petersburg. Generał Kuropatkin wyjeżdża na wschód dnia 25 b. m.

Nowe straty rosyjskie.

Berlin. „Local-Anzeiger" donosi z Tokio: Nadeszła tu wiadomość, że dwa rosyjskie okręty liniowe, „Sebastopol" i „Petropawłosk", uszkodzone zostały znacznie przez japońskie torpedy. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Ruchy armii rosyjskiej.

Petersburg. Donoszą tu z Portu Artura: XI pułk rosyjskiej piechoty przymaszerował do Tasziczao. Gdy pułki X, IX i XII przybędą do Laiaheng, Liaojand i Kiachau, ma się rozpocząć marsz równoległy w kierunku rzeki Jalu. Tymczasem przygotowuje generał Pflug wszystko, aby być przygotowanym na obronę kolei i zatoki Liaotung. Wiele artyleryi rosyjskiej znajduje się w drodze do Azyi wschodniej.

Ruchy floty rosyjskiej.

Bombaj. Biuro Reutera donosi:

Rosyjski pułkownik Korniłow odjechał do Quetty. Odmówiono mu pozwolenia udania się do Chamau na granicy afganistańskiej.

Eskadra rosyjska, która stoi obecnie pod Dzibutti, składa się z pancernika, trzech krążowników, jednej kanonierki i 11 kontrtorpedowców.

Przeniesienie głównej kwatery.

Petersburg. Admirał Aleksiejew wyjechał z Portu Artura do Mukden, gdzie będzie odtąd główna kwatera. Port Artura blokują Japończycy.

Rosyjskie zaprzeczenie.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Doniesienie Biura Reutera o ataku japońskich łodzi torpedowych na Port Artura w dniu 14 b. m. jest zupełnie nieprawdziwe. Śnieżyca udaremniła próby Japończyków wykonania ataku, przyczem Japończycy ponieśli także straty. Krążownik „Nowik" jest już naprawiony i opuścił dok.

Japońska pożyczka wewnętrzna.

Tokio. (B. Reutera). Zapasy skarbu, składające się ze starego złota i srebra, złożono w banku japońskim jako specyalną rezerwę. **Narodowa pożyczka wojenna została już w dwukrotnej wysokości subskrybowana.**

Neutralność mocarstw.

Londyn. „Standard" donosi z Tokio: Tutejsza prasa omawia żywo dłuższy pobyt floty rosyjskiej koło Dżibutti. Prasa japońska uważa pobyt floty rosyjskiej pod Dżibutti za nie zgadzający się z neutralnością Francyi.

Petersburg. Z Pekinu donoszą, że posłowie Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francyi, Niemiec i Włoch, wręczyli posłom rosyjskiemu i japońskiemu wspólną notę, w której wyrażają życzenie, aby wojna była ograniczona na Mandżuryę i nie przeniosła się na terytoryum chińskie.

Szangaj. Na nalegania konsula japońskiego rozkazał Taotaj, że kanonierka rosyjska, stojąca w porcie, ma do 5 godziny po południu opuścić port. Kanonierka rosyjska rozkazu tego nie usłuchała.

Paryż. „N. Jork Herald" donosi z Czifu: Okręty wojenne Stanów Zjednoczonych „Welmington" i „N. Orleans" odjechały wczoraj niespodziewanie na południe. Słychać, że prawdopodobnie w Szangaju zdarzył się wypadek w związku z wojną. Okręt „Annapolis", którego przybycia oczekiwano w Czifu, również odjechał do Szangaju.

Echo bitwy pod Czemulpo.

Petersburg. Oficyalny telegram posła rosyjskiego w Seulu, który już przybył do Szangaju, przynosi opis bitwy pod Czemulpo, zgadzający się z opisem, podanym ze strony japońskiej. W końcu opisu jednak powiedziano, że rosyjskie strzały zatopiły jedną łódź torpedową japońską, że krążownik japoński „Assama" musiał zaprzestać strzelania, a krążownik japoński „Takaczi..o" **zatonął po pewnym czasie** (?), oraz że „Assama" wysadziła 80 rannych i zabitych na pokład okrętu transportowego.

Odwet Chin.

Tokio. Według wiadomości, nadeszłej z Pekinu, rząd chiński wzbrania się strzedz kolei mandżurskiej przy pomocy wojsk chińskich, ponieważ admirał Aleksiejew uznał Chińczyków w czasie pokoju za niezdolnych do pilnowania kolei.

Wrzenie w Chinach.

Nowy Jork. „New York Herald" donosi: Depesza admirała Ewansa, główno-dowodzącego flotą amerykańską na wodach chińskich, zapowiada nowe rozruchy w Chinach i wzywa rząd, aby miał w pogotowiu na Filipinach co najmniej 1500 żołnierzy do natychmiastowego wysłania ich do Chin. Urząd marynarki wyśle w najbliższym czasie 600 piechoty marynarskiej do Azyi wschodniej.

Środki ostrożności.

Pekin. Celem uniknięcia starć między wojskami straży poselstw japońskiego i rosyjskiego umówili się ich komendanci, by żołnierzom tych obu straży nie dawać urlopów w tych samych dniach.

Pomyłka.

Aden. Biuro Reutera donosi: Angielska łódź pakunkowa „Mongolia" spotkała 460 mil na północ od Aden rosyjski okręt pancerny i cztery wyławiacze torpedów. Jeden z rosyjskich okrętów chciał zająć „Mongolię", za którą urządził formalny pościg. Eskadra, nie mogąc doścignąć „Mongolii", sygnalizowała „stój". Gdy się wyjaśniła pomyłka, rosyjski wyławiacz torpedów, który wziął „Mongolię" za statek japoński, sygnalizował „proszę wybaczyć".

Zbiegowie japońscy.

Londyn. Z Seulu donoszą, że do Czemulpho przybyła część zbiegów japońskich z Portu Artura. Opowiadania tych zbiegów o strasznych okrucieństwach, jakich się dopuszczali względem nich Rosyanie, wywołały tu wielkie wzburzenie.

Londyn. Korespondent „Biura Reutera" w Porcie Artura donosi, że w tem mieście pozostało tylko 30% mieszkańców, z czego jeszcze wiele osób objawia chęć ucieczki. Według relacyi ze strony rosyjskiej, miasto jest zaopatrzone w środki żywności na dwa lata (?!)

Cyklony i śniegi.

Londyn. Na Korei spadły śniegi. Na wybrzeżach koreańskich od kilku dni panują silne burze i cyklony.

Mobilizacya we Włoszech.

Rzym. Wszyscy przebywający na urlopie marynarze zostali powołani do szeregów. W portach wojennych przygotowuje się do wyjazdu kilka wielkich pancerników, mianowicie „Królowę Helenę" i „Wiktora Emanuela".

Czesi a Rosya.

Praga. Wczoraj po południu odprawiono w tutejszym kościele rosyjskim nabożeństwo z prośbą o zwycięstwo dla Rosyan, na które przybył także burmistrz Srb z Radą miasta. Przed kościołem zebrały się tłumy ludzi, które przywitały okrzykiem „slava" Radę miasta, podczas gdy kilka osób gwizdało i protestowało. Policya aresztowała trzech demonstrantów. Po nabożeństwie wznosili demonstranci przed ratuszem i konsulatem rosyjskim okrzyki „slava" na Rosyan, a przed domem niemieckim okrzyki przeciw Niemcom. Policya, uwięziwszy znowu kilku demonstrantów, tłumy rozproszyła.

Zawierucha na Bałkanie.

„Nowy Wiek", organ rządu bułgarskiego, oświadcza, że Rosya wobec rozpoczętej akcyi reformowej mocarstw uważa za swój obowiązek starać się o utrzymanie jak najlepszych stosunków z Turcyą. Porta, czytamy w tym organie, wystawiłaby zapewne pomnik temu rządowi bułgarskiemu, któryby umożliwił jej zrzucenie odpowiedzialności za nieprzeprowadzenie reform na Bułgaryę. Tej przysługi rząd bułgarski nie wyświadczy Turcyi, a ścisłe obsadzenie granicy świadczy o tem, że zamierza on zapobiedz wysyłaniu „band" powstańczych do Macedonii. Z drugiej strony także komitety macedońskie zapewniają, że starać się będą przeszkodzić ruchowi powstańczemu, aby dyplomacya europejska nie mogła zarzucać im, że przeszkadzają akcyi reformowej.

Oświadczenie to brzmi pokojowo, zachodzi tylko kwestya, czy jest szczere. W sprzeczności z niem stoją liczne doniesienia ze źródeł tureckich, według których ruch powstańczy w Macedonii już się właściwie rozpoczął na nowo. Zdaje się jednakże, że dyplomacya europejska wywiera także na Turcyę coraz silniejszy nacisk w duchu pokojowym, gdyż, jak donoszą, Hilmi-pasza otrzymał rozkaz, aby kwestyę nauczycieli bułgarskich w Macedonii, która wielkie wywołała wzburzenie w Bułgaryi, załatwił w sposób „dla nauczycieli pomyślny".

O walkach między wojskiem tureckiem i Arnautami w Dyakowie i okolicy tego miasta sprzeczne nadchodzą wieści. Zdaje się jednak być faktem, że dowódcy tureckich sił zbrojnych Szakir i Szemsi paszowie już wkroczyli do Dyakowy i że prawdopodobnem jest rychłe już stłumienie powstania. Na uwagę zasługuje wiadomość, że Turcy rozsiewają wieść, jakoby rozruchy wśród Arnautów wywołała Austrya, dalej że także nad granicą serbską objawia się między ludnością muzułmańską groźne wzburzenie przeciwko ludności chrześcijańskiej.

Pogłoski o mobilizacyi wojsk austro-węgierskich nie milkną. „Daily Mail" donosi, że Austro-Węgry zawarły nawet konwencyę wojskową z Rumunią na wypadek, gdyby okazała się potrzeba zbrojnej interwencyi na Bałkanie. Dziś nadeszły następujące depesze:

(Telegramy „N. Reformy" z 22 lutego).

Konstantynopol. Doniesienia z Belgradu, jakoby powstańcy albańscy dosięgli liczby 30.000, jest przesadzone. Wszystkie szczepy górskie okręgu Dyakowy mogą liczyć zaledwie 10.000 mężczyzn, zdolnych do noszenia broni. Dotąd nie zapadła tam jeszcze ogólna uchwała szczepów przeciw reformom.— Nie potwierdza się też dotąd wiadomość o wysłaniu (?) do Dyakowy Szensi-paszy.

Belgrad. „Beogradzkie Nowine" donoszą ze źródła autentycznego, że kwestya oficerów serbskich już wkrótce będzie w sposób, odpowiadający życzeniom Europy, załatwioną.

Rzym. „Popolo Romano" i „Capitano Fracassa" występują przeciw pogłoskom, jakoby wypadki wschodnio-azyatyckie wywarły wpływ na zajścia bałkańskie. Nigdy jeszcze nie była tak ugruntowaną nadzieja o zupełne utrzymanie porządku na Bałkanach, jak obecnie.

„Tribuna" pisze, że wiadomości angielskie o możliwości zawikłań na Bałkanach są bezpodstawne. Austro-Węgry zawsze utrzymają porozumienie z Włochami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 22 lutego.

Przejście na prawosławie.

Lwów. „Dziennik Polski" donosi, że cała gmina Załucze koło Śniatyna, w której niedawno zaszły zaburzenia, wywołane rozrzuceniem trawestacyi kolęd, ułożonych przez Hrycia Szczypawkę, przeszła na prawosławie. — Jako powód przejścia na prawosławie podają chłopi z Załucz działalność w parafii ks. Salija.

Aresztowania wojskowe.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi, że oprócz aresztowanego w Stanisławowie majora Więckowskiego miano uwięzić we Lwowie kapitana obrony krajowej, Achta, w Przemyślu pułkownika obrony krajowej, Mikulego, i w Radowcach na Bukowinie majora obrony krajowej, Franzla. W związku z aresztowaniami ma być przeprowadzona w Czortkowie rewizya u niejakiego Dawida Fraenkla, który miał pośredniczyć w nadużyciach asenterunkowych.

Wiedeń. W ostatnim czasie przyniosło kilka dzienników doniesienie, że we Lwowie aresztowano oficera sztabu generalnego, przyczem aresztowanie to związano ze sprawą kradzieży planów mobilizacyjnych, która miała miejsce w swoim czasie. Biuro korospondencyjne jest upoważnione z urzędowej strony do stwierdzenia, że wiadomość ta była zmyśloną.

Zastrzeleni.

Lwów. Z Husiatyna donoszą do „Dziennika Polskiego", że onegdaj w nocy pewna młoda dziewczyna chciała przejść przez granicę bez paszportu do Galicyi. Ułatwił jej to przemytnik rosyjski, który ją przenieść miał przez rzekę. Gdy już oboje byli niedaleko od brzegu, padło kilka strzałów. Dziewczyna, trafiona w szyję, zmarła w drodze do szpitala, przemytnik zmarł również wkrótce z powodu odniesionej rany.

Z delegacyi węgierskiej.

Wiedeń. Delegacya węgierska na plenarnem posiedzeniu przyjęła dzisiaj w trzeciem czytaniu budżet ministerstwa spraw zagranicznych i rozpoczęła dyskusyę nad budżetem wojskowym.

Zaprzeczenie rządu hiszpańskiego.

Madryt. Prezydent ministrów, Maura, ponownie oświadczył przy sposobności przyjęć, że Hiszpania i Anglia nie zawarły żadnego sojuszu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 lutego (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 50
Marki niemieckie	117 —	117 80
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	102 —
4% " " " "	98 50	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	103 —
4% " " " "	98 75	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 —	— —
4% " " " " " " 56-letn.	97 50	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 —	99 —
4% " miasta Lwowa	97 —	98 —
3½% " " "	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% " " " "	101 50	102 50
4% " kolejowe	98 75	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	84 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540 —	546 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	577 —	579 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99 —	99 50
4²/₁₀% " " srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	98 75	99 25
4% " " węgierska	96 —	96 50
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 50
4% " węgierska w złocie	116 —	116 50

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.